

# Złoto zdetronizowane

## Nowe Eldorado amerykańskie

Przed kilkudziesięciu laty Klondyke było złotodajną krainą, do której dążyli tysiące ludzi żądnych wzbogacenia się. Poczynając od roku 1900, ta część Ameryki stanowiła Eldorado dla wszelkiego rodzaju awanturników lub też ludzi, których ostępcza nędza skłoniła do narażenia się na tysiące niebezpieczeństw i ciężki trud dla zdobycia odrobiny złotego kruszcza.

Dzisiaj Klondyke przestało być krainą złotodajną. Życie powoli zamiera tam, gdzie jeszcze niedawno wrzało w całej pełni, gdzie w walce o złoty metal ścierały się namiętności ludzkie. Obecnie słynne miasto Dawson, w którym koncentrowało się życie krainy złota, powoli pustoszeje i zmienia się w istną ruinę. Stare, budowane pośpiesznie domy, opuszczone już przez poszukiwaczy złota, powoli rozpadają się i Dawson przedstawia smutny widok.

### NOWE BOGACTWO

Tymczasem, jak się okazuje, na terenach, z których wyczerpano już całkowicie bogate złoża cennego kruszcza, odkryto ostatnio nowe bogactwo naturalne. Nieco dalej na północ od Klondyke znajdują się złoża metalu stołkroć cenniejszego, niż złoto, a mianowicie złoża radu. Na przestrzeni 12.000 mil kw., jak przypuszczają badacze, znajdują się pokłady tego bezcennego metalu. Dawniejsi poszukiwacze złota, którzy w małej liczbie pozostali jeszcze po dziś dzień nad Yukonem, porzucają swoje kopalnie i starają się dostać dalej na północ, do krainy radium.

Wskutek tego sprzedają swoje kopalnie. Wszyscy wędrują dalej, na północ do nowego Eldorado, odległego o dwa tysiące mil.

### GODZINA LOTU 150 DOLARÓW

Dostanie się na owe pola radości nie jest historią zbyt łatwą. Bądź co bądź, przebycie 2.000 mil wymaga pewnego nakładu siły i znośności niewygod. Ci, spośród poszukiwaczy radu, którzy posiadają odpowiednio zasobę pieniędzy, nie chcą narażać się na tak uciążliwą i długotrwałą podróż, korzystając z przelotów samolotem. Jest to jednak podróż dość kosztowna, gdyż samoloty, kursu-

jące na tej linii, wyznaczyły cenę, ni mniej ni więcej, tylko 150 dolarów za godzinę lotu. Wobec tego większość poszukiwaczy używa starego systemu podróżowania — a mianowicie saniami zaprzęgniętymi w psy.

Oczywiście, że ten sposób podróżowania możliwy jest tylko zimą, toteż czekają na tę porę roku cierpliwie i dopiero wtedy, kiedy spadnie śnieg, na szlakach wiodących ku północy rozpoczyna się ruch. Są jednak tacy, którzy odbywają podróż nie czekając zimy, a więc, jak już było wspomniane wyżej — samolotami. I przeważnie opłaca im się taka podróż. Ostatnio pewien metys udął się na tereny zawierające radium samolotem i za przelot zapłacił 1500 dolarów.

### NAJWIĘKSZA ŻYŁA SREBRA NA ŚWIECIE

Jednocześnie prawie z odkryciem terenów, w głębi których znajduje się rad, dwaj starzy kopacze złota, Labine i St. Paul, odkryli również złoża radu i srebra nad brzegiem Jeziora Niedźwiedziego. Kiedy rozeszła się wieść o owym odkryciu, natychmiast zjawili się przedsiębiorcy, którzy zakupili sąsiednie tereny i rozpoczęli na nich poszukiwania, a cena rudy zawierającej radium podskoczyła do wysokości 10.000 dolarów za tonnę.

W tych warunkach ma się rozumieć od razu wszystko stało się w tej dzielnicy Ameryki znacznie droższe, a zwłaszcza podskoczyły w górę ceny żywności, gdyż uda-

jący się na nowo odkryte tereny kopacze, muszą zabierać z sobą żywność przynajmniej na pół roku. Jednocześnie także skaczą z dnia na dzień w górę ceny przejazdu samolotami, tak że w ostatnich dniach za przebycie przestrzeni 1300 mil właściciele prywatnych samolotów żądają już ni mniej ni więcej tylko 3.000 dolarów.

Na zakończenie trzeba dodać, że praca w nowo odkrytych złożach odbywa się w warunkach niesłychanie ciężkich i że kopacze, którzy udali się tam, cierpią bardzo wskutek odmrożeń. W szpitaliku, który prowadzi szarytki, znajduje się obecnie 50-ciu ludzi z fatalnie odmrożonymi rękami i nogami. Tak więc nowe Eldorado bogaci jednych, niszczy innych.

## Ubezpieczenie to przezorność!

### TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ

## „PRZEZORNOŚĆ” i „PRUDENTIAL”

### UBEZPIECZENIA:

na życie, od ognia, kradzieży, nieszczęśliwych wypadków, odpowiedzialności cywilnej, transportów.

Warszawa, plac Napoleona 9



### Wyspy koralowe jako bazy lotnicze

Urząd cywilnej żeglugi powietrznej w St. Zjednoczonych, który podlega departamentowi handlu, objął w swe posiadanie trzy niezamieszkałe wysepki koralowe, położone na południu i południowym zachodzie od Honolulu. Wysepki te mają służyć jako bazy lotnicze dla samolotów, kursujących na linii San Francisco — wyspy Hawajskie — Australia — Nowa Zelandia.

Wyspy będą przyłączone pod względem administracyjnym do wysp Hawajskich. Jednocześnie nadchodzi wiadomość o pomyslnym lądowaniu pierwszego amerykańskiego samolotu pocztowego na wyspie Guam, położonej w odległości 1500 mil od wyspy Wake.

Trasę tę samolot przebył w ciągu 10 godzin i 11 minut.

### W Londynie mają czas i pieniądze

Londyn gotuje się znowu do wielkich uroczystości weselnych, których bohaterami będzie młoda para: księżna Gloucesteru, syn króla Jerzego, i lady Alice Scott. Spodziewają się napływu setek tysięcy gości do stolicy z prowincji i z zagranicy. Budują już trybuny na drodze, którą będzie kroczył orszak weselny.

W opactwie Westminsterskim, gdzie odbędzie się ceremonia ślubna, znajdzie dla siebie miejsce około pięćset osób spośród rodziny królewskiej, arystokracji, dyplomacji i wysokich gości z zagranicy. Najlepszy widok będą mieli ci, którzy oglądać będą pochód z okien szpitala Westminsterskiego. Toteż administracja szpitala postanowiła wynajmować miejsca w oknach w dzień uroczystości.

Miejsca takie w pierwszym rzędzie kosztują bagatelkę: 50 funtów, t. j. 1250 złotych. Ale już dzisiaj wszystkie miejsca są wykupione.

### NAGŁA DEPEZA!... PILNA SPRAWA!...

### SPOŹNIENIE GROZI CI KŁOPOTEM,

### LECZ SZYBKO MIJA TWA OBAWA.

### GDYŻ WIESZ, ŻE ZDĄŻYSZ SAMOŁOTEM.



### FRANCIS DE CROISSET

49)

## DAMA z MALAKKI

### POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

Audrey podniosła oczy: na niebo, zasiane gwiazdami, wschodząc księżyc.

— To coś niesłychanego! Jest prawie chłodno! — wykrzyknął Robert.

Wszedł Selim, ubrany był jak Robert, Patryk i Gerald; nie włożył turbanu.

— Mam nadzieję, że państwo są bardzo głodni — odezwał się wesoło. — Nie wiedziałem, czy państwo wolieliby zjeść obiad chiński, hinduski czy europejski...

Spojrzeni po sobie. Trowere - Smith uśmiechnął się ironicznie.

— Wiele zamiast układać określone menu, pozwoliłem sobie zrobić spis potraw, tak jak to jest we zwyczajach w restauracjach londyńskich. Każdy sobie wybierze te potrawy, które lubi.

— Iluż kucharzy ma Wasza Wysokość? — spytała Mabel.

— Wiele pani, u nas to trochę tak jak w Indjach: ile potraw, tylu kucharzy.

Selim usiadł między Mabel i Florence, a Audrey umieścił naprzeciw siebie. Rozmawiali o polowaniu i polo z Patrykiem i Geraldem, o literaturze chińskiej z Robertem, o sztuce, strojach i zbiorach z młodemi kobietami. Mówiono o historii. Księżę opowiedział kilka anegdot o pałacu.

— Czy to tu przechowuje pan pieczęć i miecz Aleksandra Wielkiego? — spytała Audrey.

— W innym skrzydle. Jeżeli to panią interesuje, pokażę pani moje małe muzeum.

— Wschód jest krainą bajki — zawołał Gerald, który kazał sobie nalewać wszystkie gatunki wina. — Miecz Aleksandra Wielkiego! Proszę nam powiedzieć, Wasza Wysokość, tak zupełnie między nami, czy to rzeczywiście prawda, czy błąd?

Zaległa cisza.

— To znaczy, chciałem powiedzieć, czy pan naprawdę jest potomkiem Aleksandra Wielkiego — poprawił się z udaną naiwnością.

— Nie wiem — odparł Selim z uśmiechem, — ale od dwóch tysięcy lat uporeczywie to opowiadają.

— I co jest prawdy w tej bajeczce o kang - wah? — brnął dalej Gerald Smith. — Czy to żart, na użytek oświeconych turystów?

Florence umęczona do głębi, myśląc, że mąż popełnił nową gafę, spiorunowała go wzrokiem.

— To kwiat, kochanie — uspokoił ją. — Pamiętasz? Pani Carterowa opowiadała nam, że zakwita o północy, a umiera ze wschodem słońca. Mówiono mi już kiedyś o tem, ale nie chciałem wierzyć. Nie nam droga pani nie wspomniała, od kogo się pani o tem dowiedziała.

Audrey zażenowana szukała odpowiedzi, Selim wyreczył ją.

— Ja opowiadałem to na statku i wielki to dla mnie zaszczyt, że pani Carterowa nie zapominała moich słów. Rang-wah jest to drzewo, które rośnie tylko w Penangu i Udaigorze. Powiedziałem też pani Carterowej, że będą się modliły, aby kang - wah zakwitł właśnie tego dnia, kiedy dostąpię szczęścia goszczenia jej w Udaigorze. Możliwe jest, że dzisiejszej nocy modlitwa moja zostanie wysłuchana.

Audrey popatrzyła na niego zdziwiona.

— Mamy tu, tak jak i u was, czarodziejów — tłumaczył Selim. — Nie posługują się leszczynową różdżką, lecz laszczką kinry. Kiedy ma zakwitnąć kang - wah laszczka, przyłożona do drzewa, zaczyna drzeć. Zadrzała dziś popołudniu.

— I kang-wah rozkwita rzeczywiście punktualnie o północ?

— Tak, ale wie się o tem pół godziny wcześniej, zapach poprzedza kwitnienie. Wszystko to jest bardzo zabawne: całe Udaigor budzi się, telefonują sobie o tej nowinie z domu do domu, posłańcy biegną do wsi i nikt nie śpi tej nocy.

— To wszystko dla kwiatów? — szepnęła zachwyciona Audrey.

— Niezupełnie — odparł Selim. — Właściwie dla „kolira”.

— Jakto?

— Kwiaty kang-wah pochylają kielichy prawie natychmiast po rozkwitnięciu, zbyt są bowiem ciężkie w stosunku do grubości łodyg. Wydzielający się z tych kwiatów sok jest najlepszym lekarstwem na oczy. A w tym kraju mniej więcej każdego bolać oczy!

— Jakiego koloru są te kwiaty?

— Białego. Całe lasy stają się białe, ale o świcie kończy się wszystko. Rang-wah żyje tylko pięć godzin. Wstali od stołu.

— Zawdzięczamy pani kang-wah, niesłychanie poetyczny obiad — szepnął Gerald sarkastycznym tonem do ucha Audrey.

Wzruszyła ramionami.

— Likier i cygara są tu na stoliku — zwrócił się Selim do trzech mężczyzn. — Sądzę, że panowie będą woleli sami się poczęstować.

— Wasza Wysokość myśli o wszystkim — zawołał rozentuzjuszowany Wilford.

— I muszę dodać jeszcze jedno — mówił Robert. — O wiele lepiej się pije i jada w pałacu Waszej Wysokości niż u mego wuja.

Florence złapała za rękę męża, który zabierał się do jakiejś butelki.

— Nie pij tyle. Przy stole zachowywał się obrzydliwie.

— Ja? A cóż ja takiego powiedziałem?

— Zupełnie jasno wyraziłeś swoją wątpliwość co do pochodzenia rodziny księcia od Aleksandra Wielkiego. (C. d. n.)



### Wywiady

Zawód reportera obfituje w niezwykle ciekawe momenty. Do takich zalicza się np. uzyskanie wywiadu z wysoką figurą rządową, słynnym tenorem, albo co może jest najwznieśliwsze z miłą gwiazdą filmową lub baletnicą.

Zresztą nie chodzi tu tyle o personę ile o zdolności przetworzenia skąpych zazwyczaj informacji na ciekawy i obszerny artykuł.

Spostrzegawczość reportera nie zawsze w tych wypadkach musi być ścisła jak również słuch powinien zasłyszane zdania przepuszczać przez pewien filtr, rzecz w tem, żeby ująć sprawę z punktu widzenia dziennikarskiego i podać je do wiadomości w formie interesującej.

Wygląda to mniej więcej tak: Wywiad z amantem filmowym. Do sublokatorskiego pokoju dostaje się reporter od strony kuchni i zastaje znanego filmowego amanta leżącego w niedbalej pozycji na łóżku.

Pisze: „Zastaję znakomitego artystę wypoczywającego na tarasie uroczej willi, po trudach filmowej pracy w atelier”.

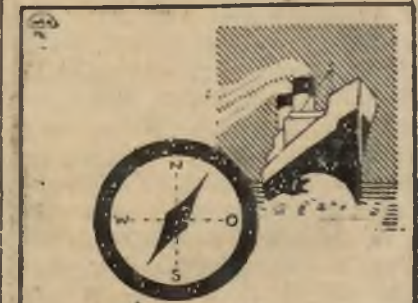
— Co słyhać kochanie, spieś się wieczoraj widocznie? — zapytuje reporter amanta.

— O tak użnaliśmy się we trójkę z Wackiem i Franią, całą noc łaziliśmy po lokalach, leć mi boli jak cholera — udziela informacji amant, a reporter pisze: „Na moje zapytanie dotyczące zdrowia, samopoczucia, znakomity aktor oświadczył, że nigdy nie czuł się tak świetnie jak obecnie. Zapal jaki się iskrzył w jego oczach, okolonych pięknymi brwiami świadczył, że praca filmowa daje poczucie pełnej satysfakcji”.

— A jak tam z forszą, płacą wam potrochu? — pyta reporter.

— Kapią zaliczkami — odpowiada amant ochryplym głosem — ale zdaje się, że wybrałem już wszystko zgóry, to kanciarzka branza.

To mówiąc aktor rozgląda się po pokoju, w beznadziejnym poszukiwaniu czystej chustki do nosa.



### WŁAŚCIWA DROGE DO CELU

wskazuje człowiekowi, borykającemu się z trudnościami życiowymi, zdrowy instynkt, błysk myśli, chwila decyzji... Kiedy wszystko zawodzi pozostaje droga do dobrobytu. Szczęśliwie losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnięcie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

## A.WOLAŃSKA

### Centrala:

Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

### A reporter pisze:

„Rozglądając się po urządzeniach z gustem i przepychem apartamentach wielkiego artysty, konstatauję, że fantastyczne opowiadania o gażach artystów filmowych nie są bynajmniej przesadą...”

— A cóż tam Frania, dochrapała się wreszcie rólki?

— Owszem statystuje w tym filmie, ale myślę, że nic z niej nie będzie.

„Na zapytanie — co sądzi o walorach swojej uroczej partnerki Franceski - Molo, artysta wyraził się o jej talencie z dużym uznaniem: — Pragnąłbym, aby Franceska - Molo towarzyszyła mi zawsze w moich głównych rolach...”

Załatwiwszy ten wywiad reporter pożyłczy amantowi złotówkę do jutra i opuszcza sublokatorski pokój, czując więcej od strony kuchni zapach kiszzonej kapusty.

Tak mniej więcej wygląda praca reportera.

Przyznacie więc państwo, że trzeba mieć do tego pewne specjalne zdolności.

Jur.

## HUMOR

### CIESZY SIĘ

— Wiesz, tatuś cieszy się bardzo, że jesteś poetą.

— Naprawdę?

— Tak, bo widzisz, mój ostatni narzekony, którego wyrzucił za drzwi, był bokserem.

### MIŁOŚĆ

— Nie boi się pani, gdy małżonek odbywa dalekie podróże autem?

— O nie, ubezpieczył się na dużą sumę.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.  
PRFNUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dzielnymi Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.  
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.